Rok II. Tarnów dnia 30-go czerwca 1902 r. Nr. 12.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 16-go lipca. 1. W. Teobalda Op. 2. Ś. Nawiedzenie NMP. 3. C. Heliodora. 4. P. Józefa Kalasantego. 5. S. Filomeny P. i Karoliny. 6. **N. 7 po Sw.** Izajasza pr. i Dominiki. 7. P. Pulcheryi. 8. W. Elżbiety król. i Prokopa. 9. Ś. Cyryla biskupa. 10. C. Amalii P. i Anieli. 11. P. Pelagii P. 12. S. Henryka i Jana Gwalberta. 13. **N. 8 po Sw.** Jana z D. Małg. 14. P. Bonawentury. 15. W. Rozesłanie Ap.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, rogacze, przepiórki, ptactwo błotne i ptactwo wodne. *Kalendarz rybacki.* W lipcu wolno łowić wszelkie rodzaje ryb i raki samce.

Na powitanie Delegatów Kółek rolniczych.

Ćwierć wieku prawie w nurtach czasu tonie,
Gdy garstka ludzi splotła swoje dłonie,
Aby utworzyć Związek wspólny taki,
Któryby liczne pousuwał braki
I naszą młodszą brać pouczył o tem,
Że zagon ojców choćby zlewać potem,
Choć pod ciężarem przyszłoby upadać,
Dzierżyć należy, pracę swą weń wkładać,
A ziemia wdzięczna suto wynagrodzi,
Kto jeno szczerze około niej chodzi!
„Kółka rolnicze“ ziściły nadzieje
I dziś dla włościan lepsza dola dnieje,
Nic więc dziwnego, że to sympatyczne
Stowarzyszenie swojskie i praktyczne

Witane bywa szczerze i z zapałem;
Z Kościołem przeto, z miastem naszem całem
Łączy się także skromny „Głos rolniczy“
I powodzenia w obradach Wam życzy.
Witajcież nam, bracia mili,
Którzyście tu zagościli!
Oby Zjazd tej całej Rady
Wymiótł z gospodarstwa wady
I w zgodnej dążności z pany
Uwolnił kraj ukochany
Od wyzysku haniebnego
Przy pomocy ludu jego!
O! bo zgody nam potrzeba,
Jak powietrza, wody, chleba;
Trzeba zgody w takiej myśli,
Jaką nam maj trzeci kreśli! Z. M.

Upośledzenie Galicyi pod względem wywozu trzody i bydła.

Towarzystwo Kółek rolniczych od szeregu lat zajmuje się energicznie obroną wolnego wywozu bydła, jakoteż świń i to nie bez skutku, czego dowodem, że w chwili obecnej stan tej sprawy jest nieco pomyślniejszy, aniżeli był poprzednio n. p. przed rokiem, kiedyto ogólny Zjazd delegatów we Lwowie żądał przywrócenia stosunków prawnych dla wywozu towaru żywego. Wprawdzie daleko jeszcze do tego, żeby stosunki były takie jakiemi według prawa być powinny, ale zwrot ku lepszemu widoczny, bo wywóz trzody nie natrafia już na takie przeszkody, któreby niszczyły handlarzy i hodowców. Lecz nietylko w handlu trzodą ale także i w obrocie bydłem widzi się różnicę, odkąd Prusy otwarły kilka okręgów dla wywozu bydła.

Te ułatwienia wpłynęły wprawdzie na podniesienie cen żywego towaru, nie są jednak ostatnim kresem żądań naszego kraju, żądań, które nie są wcale domaganiem się jakichś łask i przywilejów, bo nam się należy wolny, prawnie zastrzeżony obrót zwierzętami w obrębie całej monarchii, nie mówiąc już o Prusach, które mimo wzajemnych traktatów postępują sobie samowolnie. A jakżeż wygląda to polepszenie sprawy? Oto dozwolony jest wywóz bydła galicyjskiego, jak wyżej wspomniano, tylko do kilku okręgów w Prusiech, chociaż nam się należy do całych Niemiec; co się zaś tyczy obrotu trzodą w obrębie monarchii, to wywóz nierogacizny galicyjskiej ograniczony jest tylko na niektóre rzeźnie publiczne, a wzbroniony na targi pozakrajowe i na chów po za obrębem Galicyi. Nieprawne to ograniczenie jest dla kraju bardzo szkodliwe, to też wszystkie czynniki wpływowe z całym naciskiem i wszelkiemi siłami starać się winny o przywrócenie zupełnie wolnego handlu naszemi zwierzętami, tak w monarchii, jakoteż w Niemczech.

Starać się winny, ale niestety, z czystem sumieniem wyznać można, że tak nie jest; robi się wielką politykę, a wyłuszczone powyżej żądania, na których opiera się dobrobyt kraju, nie mają dostatecznego poparcia. Co więcej, napotyka się na zabiegi, które interesom kraju nie przysporzą korzyści, a mogą narazić na straty: jak n. p. żądanie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, który memoryałem z dnia 19 marca b. r. l. 891 wniesionym do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, żąda przywrócenia zakładu kontumacyjnego w Krakowie, tym razem dla bydła wywożonego do Prus. Dziwne: w czasie kiedy myśl o kontumacyi świń wskutek zjednoczonej opinii Towarzystwa Kółek rolniczych z Towarzystwem weterynarskiem z kretesem upadła jako szkodliwa dla kraju, podnosi tak poważna instytucya jak Towarzystwo roln. krak. podobną myśl dla wywozu bydła.

W tej sprawie wyszła w Podgórzu nakładem magistratu miasta Podgórza książeczka z napisem: „Groźna chwila dla handlu bydłem w kraju". Wiemy o co chodzi! Tu wchodzi w grę konkurencya miast Krakowa i Podgórza.

W Podgórzu wyrobiły się ładne targi bydlęce wywozowe, a Kraków chciałby mieć również ładne targi. W Podgórzu wytworzyły się targi same przez się, a Kraków chciałby je ściągnąć do siebie drogą przymusową i zużytkować niepożyteczny dziś zakład kontumacyjny, na który miasto wyłożyło coś około miliona koron, a „Towarzystwo hodowców i handlarzy" włożyło w ten interes także sporo kapitału. To jest chyba dostateczne rozwiązanie zagadki.

Dobrze. Życzliwość nasza jest zapewne po stronie Krakowa, ale bójcie się Boga! dla miasta poświęcać interes kraju, to za wielkie żądanie.

Twierdzenie zawarte w memoryale Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jakoby w braku zakładu kontumacyjnego wywóz do Prus miał być zagrożony, oraz nadzieja, jakoby wskutek kontumacyi bydła, czy też jak ją nazywają „superrewizyi", wywóz do Prus mógł być rozszerzony, nie wytrzymuje krytyki. Dość spojrzeć wstecz na skutki kontumacyi świń w Krakowie i Białej, a kto zna ówczesne stosunki, temu wystarczy ten jeden przykład. Zresztą ciekawych odsyłam do roczników „Przeglądu weterynarskiego". Tam jest sprawa fachowo, a zgodnie z interesem kraju przedstawiona.

Myśl, że Prusy kierują się wobec naszego kraju nie własną samolubną polityką, ale względami na nasze dobre czy złe urządzenia albo traktaty, byłaby istotnie dobroduszną. Dlatego Zjazd delegatów Kółek rolniczych powinienby ponownie zaprotestować przeciw wszelkim kontumacyom i superrewizyom jako instytucyom dla kraju szkodliwym. *N. Sikorski*,

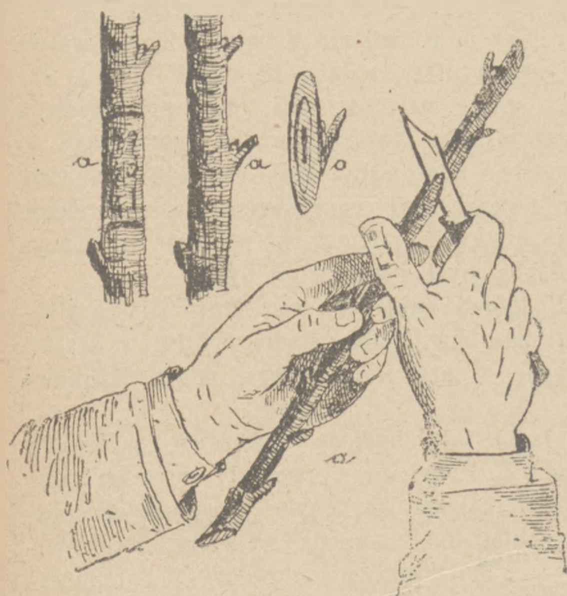
c. k. lekarz weter.

Oczkowanie.

Ten sposób uszlachetniania polega na tem, że oczko zdjęte z gałązki lub pędu dojrzałego i stwardniałego osadzamy w stosownem miejscu na podkładce czyli dziczku celem otrzymania z tego oczka rośliny szlachetnej.

Zbytecznem byłoby wysilać się na opisywanie jak się to uskutecznia,

bo tu więcej znaczy próbowanie niż studyowanie, zwłaszcza, że załączona rycina wystarczy, ażeby dać o tem pojęcie. Kto się więc chce zabrać do oczkowania, musi przedewszystkiem nabyć wprawy w zdejmowaniu oczek.



a) a) a) oczko i sposób jego wyjmowania, o) oczko zdjęte, b) nacięcie dziczka, c) oczko, założone na dziczku.

Oczkować można albo oczkiem żywem albo oczkiem śpiącem; w pierwszym wypadku wyrośnie pęd wkrótce po zaoczkowaniu, w drugim zaś, wszczepione oczko wypuści pęd dopiero na wiosnę. Obecnie jest najlepsza pora do oczkowania oczkiem żywem.

Na kilka dni przed oczkowaniem należy dziczek oczyścić z pędów bocznych, a jeszcze lepiej będzie, gdy się je poskraca. Miejsce, gdzie mamy oczko założyć, musi być gładkie, a kora musi łatwo odchodzić od drewna.

Czynność sama polega na tem, że dobrze wykształcone oczko wraz z listkiem zdejmuje się z latorośli i wsuwa pod korę podkładki, którą nacinamy w kształcie litery T. Po nałożeniu oczka obwiązujemy ranę łyczkiem lub wełną, lecz tak, by oczko pozostało wolne.



Gdy po kilkunastu dniach zauważymy, że oczko zaczyna się ruszać czyli rozwijać, ścinamy dziczek (podkładkę) na 3 do 5 cm. ponad oczkiem, ażeby wszystkie soki skierować do oczka. Pozostały krótki czopek usuniemy w sierpniu gładko po nad pędem wyrosłym z oczka, a ranę zasmarujemy maścią. Pęd wyrosły z oczka trzeba przywiązać do palika, żeby się nie odłamał. U róż należy ten pęd po pewnym czasie skrócić, by się rozgałęził i utworzył koronę.

Antoni Kurowski,
naucz. kr. szk. ogrod.

O spółce sadowniczo-ogrodniczej.

Zanim przystąpię do podania zakresu działania i znaczenia tej spółki, pozwolę sobie wprzód wykazać potrzebę zakładania spółek, a oprę to na znanych wszystkim przykładach.

Weźmy na przykład sposób zaopatrywania się gospodarzy w nasiona. Każdy z nich potrzebuje nasienia koniczu, buraków i innych. Jeden potrzebuje kilogram, drugi mniej, ale razem wziąwszy uczyni to może i kilka cetnarów w jednej gminie.

Zazwyczaj po te potrzebne nasionia wybiera się każdy gospodarz z osobna i płaci 1 kg. buraków mniej więcej po 50 ct., 1 kg. koniczu po 80 ct. Gdyby tak ci gospodarze, wspólnie się zmówiwszy, sprowadzili to nasienie, to 1 q. m. buraków wypadłby po 40 do 41 złr., 1 q. m. koniczu po 68—70 złr. A więc już na zakupionych pojedynczo 100 kg. koniczu czy buraków jest strata około 10 złr., a nieraz i więcej... Ale to jeszcze nie koniec. Doliczyć do tego musimy stratę czasu tylu ludzi; przypuśćmy z jednej gminy 40, to gdybyśmy ocenili wartość tego czasu na pieniądze za każdego 30 ct., to już mamy 12 złr. A jeżli wyjeżdża się końmi, to trzeba doliczyć i stratę zarobku koni. W końcu każdy jeszcze coś straci w mieście spotkawszy się to z jednym to z drugim znajomym.

Zliczywszy dokładnie te wszystkie wydatki wypadnie 1 q. m. koniczu na jakie sto kilkadziesiąt złr. A czyż jeden gospodarz nie mógłby dla wszystkich takiego kupna załatwić? — Weźmy inny przykład.

Bardzo często słyszymy skargi, że przy sprzedaży płodów otrzymuje się za niską cenę w stosunku do kosztów, a natomiast, gdy przyjdzie tę samą rzecz kupić, to trzeba słono za nią płacić. Przyczyną tego jest to, że tylko w wyjątkowych wypadkach sprzedaje producent swe płody wprost konsumentowi. Zazwyczaj między tych wciska się pośrednik, który stara się wyciągnąć jak największe zyski, to jest płacić jak najmniej, a sprzedawać jak najdrożej. Mniej odczuwanoby to, gdyby tylko jeden pośrednik w tym handlu występował, ale wiemy z doświadczenia, przez ile to nieraz rąk towar przejść musi, nim dojdzie do tego, który go potrzebuje.

To też chcąc tym brakom zaradzić, powstają w kraju spółki oszczędności i pożyczek (Raiffeisenowskie). słyszymy coraz częstsze nawoływania do zakładania spółek rolniczych, dlatego też Tow. ogrodn. w Tarnowie zawiązało spółkę sadown.-ogrodniczą.

Jakież zadanie tej spółki? Ułatwić producentom, t. j. właścicielom sadów i ogrodów zbyt płodów, a konsumentom nabywanie doborowych owoców i innych płodów ogrodowych po cenach przystępnych. Dalej zadaniem spółki jest wyrób win owocowych i jagodowych, które dobrze zrobione nie ustępują w dobroci winom gronowym, a przytem są zdrowe, bo nie fałszowane, w końcu tańsze, to też za granicą coraz więcej znachodzą zwolenników.

Spółka starać się będzie pozyskać Kółka rolnicze do współdziałania i spodziewa się tu poparcia, gdyż to nawet leży w ich własnym interesie.

Są już gminy w kraju, które mają dość dużo owocu, ale wskutek braku stałego miejsca zbytu są zmuszone owoc nieraz za bezcen sprzedawać. Temu ma zaradzić spółka. Ponieważ gospodarze mają zazwyczaj po kilka, kilkana-

ście drzew, przeto każdemu pojedynczemu nie opłaci się jechać do miasta z tak małą ilością owocu. Otóż bardzo piękne zadanie miałyby do spełnienia, czy to sklepiki, czy Kółka rolnicze, czy ostatecznie ktoś prywatny, gdyby w swojej gminie zechciał się zająć zakupnem owocu na rachunek spółki. Szczególniejszy interes zająć się tem pośrednictwem byłby dla sklepików Kółek, raz dlatego, że spółka dałaby pewne wynagrodzenie za pośrednictwo, następnie, że niejeden z gospodarzy za dostarczony owoc mógłby zaraz nabyć towaru, i zamiast pieniądz za owoc zostawiać w mieście, zostawiłby w sklepiku. Tak samo jak owocami można się zająć zakupnem wszelkich jagód. Zwrócić muszę jednak uwagę że spółka zakupywać będzie tylko owoc mający wartość handlową, a więc doborowy, zbierany ręką. Niech to nikogo nie przeraża — niech się nie tłumaczy brakiem czasu na zbieranie, niech nie powątpiewa w popłatność takiego zbioru. Zapewniam każdego, że skoro będzie owoc zbierał ręką i należycie go posortuje, to za wybrany pierwszego doboru owoc więcej dostanie, niż za wszystek owoc pomieszany. Z dalszych zadań spółki wspomnę jeszcze o tem, że będzie pośredniczyła w sprzedaży nasion. W drobiazgową sprzedaż (za 5 ct. pietruszki, za 5 ct. marchwi i t. d.) spółka na razie bawić się nie może, uwzględniać będzie tylko większe zamówienia. A więc, jak przykład dałem na wstępie, czynić należy zamówienia zbiorowo.

Że każdy zamawiający otrzyma pewne nasienie co do odmiany i siły kiełkowania, o tem zapewniać nie potrzebujemy, gdyż polecać będziemy tylko takie, które sami wprzód skontrolujemy. Żałuję mocno, że zasada umieszczania tylko krótkich artykułów, jakiej się trzyma redakcya „Głosu rolniczego" nie pozwala mi obszerniej tę tak ważną kwestyę omówić, dlatego kończąc ten artykuł, odpowiem jeszcze na jedno pytanie.

Kto może należeć do tej spółki? Każdy kto złoży udział 25 koron a wpisowe 4 korony. Udział można wpłacać i w ratach, a także płodami. Od włożonego kapitału wypłacane będą dywidendy. Oprócz jednak zysków w pieniądzach spodziewają się założyciele spółki i innych, a mianowicie, że utworzenie pewnego rynku zbytu na owoce, który chronić będzie właścicieli sadów od wyzysku ze strony handlarzy, przyczyni się do podniesienia sadownictwa, gdyż z jednej strony pomnoży szeregi producentów t. j. zakładających sady, z drugiej strony skłoni obecnych właścicieli sadów do troskliwego obchodzenia się z drzewami owocowemi.

W. Tabeau,
naucz. kr. szk. ogrod.

Agreściak.

Dołączona poniżej rycina przedstawia nam szkodnika, którego gąsienica żyje przeważnie na agreście, skąd jego nazwa *plamiec agreściak* (der Stachelbeerspanner). Jest to motyl dość duży, należący do miernikowców z powodu własności gąsienicy, która nie pełza, lecz kroczy nakształt ręki mierzącej piędzią. Ma on ciało smukłe, żółte, czarno plamiste, skrzydła białe szerokie z podwójnymi szeregami czarnych cętek, między temi mieszczą

się na skrzydłach przednich dwie prążki rdzawo żółte albo pomarańczowe, które przestrzeń wypełniają. Skrzydła tylne są szarawo białe w drobne czarne cętki. W stanie spoczynku trzyma agreściak skrzydła poziomo rozpostarte. Długość motyla wynosi około 17 mm., sięg skrzydeł 4 cm. Gąsienica z wierzchu biała, czarno i żółto nakrapiana, od spodu pomarańczowa, żyje głównie na agreście i porzeczkach, czasami także na śliwach. Pojawia się ona mniej



więcej około połowy maja i jeżeli się to zdarzy w ilości większej, natenczas ogałaca krzewy agrestowe zupełnie z liści, przez co i owoce marnieją, tak że często w ogrodach dotkliwe wyrządzają szkody. W czerwcu przemienia się gąsienica w poczwarkę czarniawą, żółto kropkowaną, z której w lipcu lub z początkiem sierpnia lęgnie się motyl.

Jeśliby się z tej strony, co nie rzadko bywa, okazało niebezpieczeństwo, należy gąsienice strząsać na podłożone płachty i niszczyć takowe przez wrzucanie do wrzącej wody, a suche liście z pod krzaków i drzew gromadzić i spalić, gdyż w nich przebywają gąsienice przez zimę. *Prof. Z. Morawski.*

Jak postępować, aby mieć z kur pożytek?

(Dokończenie).

W czasie, gdy ogrody obsiane i kury robiły by w nich szkodę, przebywają w zagrodach także kury niosące się i wtedy na 10 najwyżej sztuk przydzielają jednego koguta. Jedzenie i wodę stawiają im w kurniku, w którym są dwa przedziały: pierwszy stanowi zamknięty chodnik dla ludzi, oddzielony od właściwego kurnika siatką drucianą, lub drewnianą. Pod tą siatką umieszczony jest rząd drzwiczek, a za każdemi drzwiczkami jest przymocowana skrzynka wyścielona, w której leży zawsze jajo, zwykle gipsowe lub drewniane, pomalowane na biało. Kury nie mając gdzie się nieść, a nigdy nie płoszone przez ludzi, przychodzą nieść się do tych gniazd, przez otwór, którym rano wyszły, przychodzą jeść i pić — i kryć się w upał przed żarem słonecznym, w zimie przed mrozem. Człowiek raz na dzień rano na chwilę wchodzi do właściwego kurnika, by go zamieść, wyczyścić banty i posypać piaskiem, lub mia-

łem torfowym, który będąc suchym i miałkim proszkiem, konserwuje wybornie lotne części nawozu, przez to staje się bardzo pożytecznym w ogrodzie i sadach. Gdzie łatwo o gips, tam pod bantami umieszczają wiszące na drutach deseczki cienkie, posypane gipsem, a co dzień zmiatają zeń starannie świeży nawóz i zsypują do skrzyń. Wyrachowali już tam ludzie, że 40 kur daje pożytku tyle, co jedna bardzo dobra krowa, a nawozu więcej i lepszego. Żywią tam kury zgoła inaczej jak u nas. Rano wyczyściwszy kurnik i pobieliwszy lub zmywszy banty, wychodzi robotnik z kurnika pozostawiwszy kurom w korytkach kartofle gniecione gotowane, z grysem lub sieczką z zielonej lub suszonej koniczyny dobrze wymięszane. Tego pożywienia nie dostają one dużo, aby je zmusić do grzebania i szukania sobie robaczków; w południe rozsypuje się im proso lub ziarno w zagrodzie wprost na ziemię, w lecie już w większej ilości, znowu w tym celu, aby krzątały się i wraz z piaskiem połykały pożywienie. W zimie sypią ziarno w kurniku samym, w piasek umyślnie grubo nawieziony i mieszają to ziarno z tym piaskiem na parę cali głęboko w tym samym celu. Wszystkie odpadki kuchenne jak: gotowane jarzyny, kawałeczki mięsa i ciasta, chleb pozostawiony przy obiedzie przez ludzi, kości świeże lub wygotowane, lub wreszcie stare spalone do białości i zmielone na specyalnych młynkach, z dodatkiem pszenicy lub kukurydzy, stanowią wieczorne pożywienie dla kur, teraz dopiero podawane w takiej ilości, aby kura najadła się do sytości. Kości, mięso, lub w braku tego robaki z robaczarni, potrzebne są kurze do wytworzenia jaj i skorupy na nich wapiennej. Tak żywione kury, utrzymywane w wielkiej czystości, są żwawe, zdrowe, wesołe, nie leją nigdy jaj, nie niosą takich, które podłożone pod kwokę gniotą się i tłuką, a co najważniejsze niosą w ciągu roku każda swemu właścicielowi 200 jaj, podczas gdy nasze dają nam najwyżej 130 do 150 na rok. Chcąc skontrolować, czy nie ma takich, które gorzej się niosą, lub przestały się nieść wcale, wymyślono gniazda sprężynowe, które gdy w nie kura wejdzie, zamykają się nad nią. Otwiera je hodowca przez drzwiczki z korytarza, gdy usłyszy kutkodakanie, wyjmuje kurę, ogląda numer przytwierdzony do nóżki w postaci pierścionka i zapisuje dzień i numer na kartce przyklejonej w korytarzu nad gniazdem. W ten sposób dowiaduje się, które kury niosą się dobrze, a które numera zastąpić trzeba świeżemi żywemi maszynkami do niesienia jaj, wychodząc z tej zasady, że kura, niosąca mniej jak 180, nie jest warta, aby miano o nią staranie, bo trudów nie opłaci.

M. Stasiniewiczowa.

Hodowla rzodkiewki w lecie.

Jaka to szkoda, że nie można mieć dobrej rzodkiewki podczas lata, mówił do mnie niedawno temu pewien amator tej jarzyny. Tak myśli dużo miłośników ogrodnictwa, ale jest to mniemanie mylne, bo tu znowu, jak u wielu innych roślin, n. p. u sałaty, wielką rolę odgrywa odpowiedni dobór odmian dla każdej pory roku.



Te odmiany rzodkiewki, które są bardzo dobre do hodowli inspektowej i wczesnej gruntowej n. p. „erfurcka, z Dreienbrunnen“ i „non plus ultra“ nie są odpowiednie do hodowli na lato, bo szybko przerastają; dlatego należy na lato wybrać odmiany o rozwoju powolniejszym n. p. rzodkiewki owalne i długie.

Rzecz naturalna, że w lecie potrzeba rzodkiewki częściej podlewać, aniżeli na wiosnę, a to nam znowu daje wskazówkę, że rzodkiewka wymaga bardzo pulchnej, lecz zarazem żyznej ziemi. — Aby mieć zawsze dobrą rzodkiewkę, należy powtarzać siewy często n. p. co tydzień, a nie siać dużo na raz. Siać ją można do końca sierpnia.

A. Kurowski, naucz. kr. szk. ogrod.

Czem karmić karpie?

Zdarza się często że gospodarz posiadając niewielki i do tego w roślinność ubogi stawek wpuści weń dużo narybku i potem się dziwi że po 3 a nawet 4 latach nie ma co sprzedawać, bo ma karpie małe z wielkiemi łbami a szczupłym tułowiem. Ryba jak i inne stworzenie potrzebuje pokarmu, jeśli ma róść i tyć, a skoro w namule stawowym nie znajduje dość pokarmu naturalnego, jak drobnych zwierzątek i roślin wodnych, to hodowca musi dostarczać innych materyałów pokarmowych, jeśli nie chce wychowywać nędzotę.

Karp jest rybą bardzo żarłoczną i zjada chętnie wszelkie mielone ziarno, otręby, siekane mięso, krew, robaki, gotowane ziemniaki i t. p. W ostatnich czasach szerokie zastosowanie w żywieniu karpi znalazło ziarno łubinu jako karma bardzo bogata w związki białkowe a stosunkowo dość niedroga. Łubin można dawać albo w ziarnie albo jako mąkę, a sypać trzeba tę karmę zawsze w tych samych miejscach, w których głębokość jednak nie powinna przekraczać 75 cm. W celu uniknięcia strat, należy wymiarkować ilość potrzebnej dawki, by karmy nie marnować; początkowe zatem dawki powinne być niewielkie, dopiero gdy się spostrzeże, że karpie zjadają podawany pokarm w zupełności, porcye zwiększyć.

Karmienie ma trwać od maja aż do końca września, na ten okres czasu liczą na 1 sztukę narybku 1 do $1\frac{1}{2}$ kg. ziarna łubinowego, na sztukę kroczkową 2 do 3 kg.

Zauważano w wzorowych gospodarstwach rybnych że skarmienie 6 kg. łubinu daje przeciętnie 1 kg. nadwyżki w żywej wadze karpia. Licząc w pieniądzach 6 kg. łubinu, za które zapłacić by trzeba było 72 h. otrzyma się 1 kg. karpia wartości 1 K. 60 hal.

Nadmienić tu jeszcze wypadnie, że dla narybku drobnego korzystniej będzie dawać łubin mielony; karpie dwuletnie mogą otrzymywać łubin cały, gdyż mają już narząd żujący, dostatecznie wykształcony. *Z. Czerny.*

Nasturcya.

Do najwdzięczniejszych kwiatów, jakie w ogrodach hodujemy, należy w pierwszym rzędzie Nasturcya. Jej bujny wzrost, piękne i obfite kwiaty barwy żółtej i czerwonej z odcieniami, które od lipca do października bez przerwy kwitną, zmuszają nas niejako do jej uprawy. Odmiany niskie stosujemy do wysadzania kląbików, rabat i na obwódki; — wyrastające zaś 2 do 3 m. sadzimy przy podpórkach n. p. okrywamy niemi płoty, sztachety, ganki, werandy i t. p. — Wspaniale wygląda, gdy posadzoną do paczek lub skrzynek, ustawimy na oknach lub balkonie, a wtenczas łodygi okryte bogato kwiatami, zwieszają się na dół.



Nasturcye udają się w każdej ziemi, ale w pulchnej i pożywnej lepiej rosną i obficiej kwitną. Nasiona wysiewamy przy końcu kwietnia lub w początku maja na miejsce, gdzie róść mają, w odstępach co 40 lub 50 cm., albo do małych wazonków, a gdy podrosną wysadzamy do gruntu. Odmiany karłowe można hodować w wazonikach, wysiewając do każdego po 3 do 4 ziarn.

Nasturcyę rozmnażamy nietylko z nasienia ale także z sadzonek, które bardzo łatwo się przyjmują.

Oprócz ozdoby jakiej przez całe lato Nasturcya dostarcza, jest ona także rośliną użyteczną a mianowicie: zielone nasiona i pączki kwiatowe zaprawione solą i octem używane bywają w miejsce kaparków a kwiaty świeże, przyprawione na sałatę, mają smak zupełnie do rzerzuchy podobny.

W. Maciaszek, dyr. szk. ogrod.

Korespondencye.

Szanowna Redakcyo „Głosu rolniczego" w Tarnowie.

W nrze 11-ym „Głosu rolniczego" w artykule zatytułowanym „Wiśnia nadwiślańska" jest pewna niedokładność co do Prunus Mahaleb; jej owocu nie używa się wcale na wyrób likieru zwanego Maraskinem, gdyż owoc wiśni nadwiślańskiej jest drobniutki, niezmiernie gorzki.

Do wyrobu maraskinu służy owoc czereśni maraskinowej. (Prunus cerasus Maraska) rosnącej w Dalmacyi, o owocu drobnym, osadzonym na długim bardzo ogonku, barwy z razu ciemno czerwonej a czarniawej przy zupełnem dojrzeniu, mięso ma ciemno-czerwone, smaku bardzo kwaśnego, i o właściwości niemiłej upajania nawet przywykłych do manipulacyi, skoro pokosztują zbyt wiele owoców, nawet ponoś sama manipulacya z owocami o silnym zapachu niema być bez skutków dla nowicyusza.

Prunus Mahaleb tworzy zupełnie osobną odmianę raczej do czeremszyny zbliżoną. Zimuje u nas doskonale, nadaje się do uprawy nawet jako dzikie drzewo, a w gruntach bardzo głębokich zasobnych i w położeniu ciepłem może przy stosownej uprawie dałaby u nas wiśnia nadwiślańska rezultat pomyślny jako krzak o pędach ścinanych na laski, cybuchy etc. jak to ją uprawiają n. p. w okolicach Badenu pod Wiedniem.

Czereśnia maraskinowa absolutnie naszego klimatu nie wytrzyma, chyba gdyby powoli przyzwyczajano ją do ostrej naszej zimy, ale to byłoby bezcelowem, gdyż niezbędnego aromatu w naszym względnie zimnym klimacie nie nabiorą owoce i będą zupełnie bez wartości.

Wartoby natomiast spróbować na głębokich rędzinach nad Wisłą, czyby wiśnia nadwiślańska nie dała się wykorzystać na pręty, by nie sprowadzać z innych okolic lasek i cybuchów, cygarnic i t. d. Uprawa ma być łatwa, wymaga tylko położenia zasłoniętego, szkółki oparkanionej przed bydłem, zającami i t. d. i dobrego sprawienia ziemi.

Z należnem uszanowaniem

Julian br. Brunicki.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie: Uprzejmie śmiem prosić o wiadomość w najbliższym numerze „Głosu rolniczego", jaką specyalnie mają nazwę kury, pospolicie dla małego wzrostu zwane „Liliputki", — jakiego są gatunku i z jakiego kraju pochodzą?

Prądnik czerwony. *M. Chełmoński.*

Odpowiedź: Liliputy, zwane inaczej karliki albo bantamy, mogą być amerykańskie, japońskie, indyjskie, pekingskie, angielskie i t. d. Nie widząc pańskich kur, nie możemy powiedzieć do jakiej rasy one należą i skąd pochodzą.

Czaykowski.

Rozmaitości.

Niedostateczny rozwój wymion u cielic. Jeżeli u ocielonych jałówek nie chce się wymie należycie rozwijać, natenczas należy robić na niem próby dojenia bez względu na to, czy się mleko pokaże czy nie. Polecają także nacieranie brzucha

wódką, szczególnie w okolicy wymion, wcierania te bowiem przyczyniają się bardzo znacznie do dopływu krwi do wymion. Nie mniej polecenia godne jest częste dotykanie wymion ręką u pierwiastek podczas okresu ciężarności, gdyż nawykłszy do takiego dotykania, nie stawiają krowy oporu przy pierwszym podoju i nie robią wielkich trudności, gdy się cielę do wymion przysadza. *Zabł.*

Jak uspokajać bojaźliwe konie? Wiadomo powszechnie, jak przykrą u konia wadą jest lękliwość. Nigdy nie można być pewnym takiego konia: ani pod siodłem, ani w zaprzęgu, a najmniejsza nieostrożność lub zaniedbanie łatwo mogą spowodować nieszczęście. Lękliwość u konia objawia się najczęściej w drodze lub na polu, lecz są konie które ten narów okazują w wysokim stopniu już w stajni. Niech np. w stajni frunie wróbel lub widły na ziemię upadną, koń taki zaczyna chrapać, patrzy dzikim wzrokiem, rwie się i wspina, drżąc na całem ciele. Takie podrażnienie systemu nerwowego wymaga prawdziwej kuracyi, polegającej jednak nie na środkach leczniczych, branych z apteki ale na władzy duchowej, jaką człowiek posiada nad zwierzęciem. Trzeba jak najczęściej znajdować się przy takim koniu, zawsze do niego przemawiać łagodnie, głaskać go po łbie i szyi, klepać po łopatkach, a potem ukazując mu obrok lub wodę, umyślnie zrobić trochę hałasu, zwiększając go stopniowo, skoro już koń na lekki a niespodziany szmer nie okazuje się wrażliwym. Postępując tak z największą cierpliwością, można doprowadzić do tego, że nie tylko przy odgłosie bębna ale nawet przy strzelaniu z broni palnej koń będzie stał spokojnie. Zachować jednak należy przy tem jak największą ostrożność, aby niewczesnym pospiechem sprawy nie popsuć i nie być zmuszonym rozpoczynać kuracyi na nowo a często nawet już napróżno.

Jeżeli młody koń lęka się jakiego obcego przedmiotu na drodze, np. przydrożnego kamienia, powiewającej płachty lub t. p. rzeczy, trzeba go ostrożnie i zwolna do takiego przedmiotu doprowadzać, ośmielając go głosem i głaskaniem. Jeśli koń pod siodłem lub w zaprzęgu staje się opornym i chciałby się zatrzymać lub nagle zawrócić, to trzeba do tego niedopuścić i naglić go do postępowania naprzód, ale środkami łagodnymi lub zboczywszy nieznacznie z drogi; kołując, zbliżać się coraz bardziej do przedmiotu, wzbudzającego obawę. Można to czynić, rzecz prosta, tylko z koniem pod jeźdźcem. nie zaś w zaprzęgu. Kołując tak ciągle i ścieśniając koła, dojeżdża się wreszcie do przedmiotu wzbudzającego obawę, a gdy się koń uspokoi zupełnie pod wpływem ciągłego głaskania i łagodnego przemawiania, należy zwrócić jego uwagę na inny przedmiot, co dla jeźdźca, ujeżdżającego konia pod wierzch lub do zaprzęgu, będzie rzeczą łatwą. Lepiej jeszcze zsiąść z niego, pogłaskać i wynagrodzić go kawałkiem chleba z solą, potem wsiąść znowu i zwolna stępo odjechać. Z młodym koniem roboczym trudno robić sobie tyle zachodu, zwłaszcza że użyty przy bronie lub innem narzędziu rolniczem lękliwość wkrótce utraci.

Bezpieczniej jednak zawsze starać się złe uprzedzić, a to się osiągnie przez stosowne wychowywanie źrebiąt, które aż do czasu, nim zostaną wzięte do ujeżdżania, powinny jak najczęściej przebywać na pastwisku lub w ogóle na dworze dla oswojenia się z wszelkimi obcymi przedmiotami, głosami i ruchami. do jakich należą np. powiewające na płocie chusty, turkot wozów, ryk bydła, szczekanie psów i t. p. Dozorujący jednak powinien być zawsze przy tem obecny. *Czaykowski.*

Narośl kostna. Przez stłuczenie lub odgniecenie na odnożach lub głowie w takich miejscach, gdzie pokrycie mięśniami nie jest grube, bywa wywołane zapalenie okostnej. Przebieg zapalenia jest powolny i zwyczajnie długotrwały, a na-

stępstwem tegoż bywa zgrubienie okostnej. Powstały guz przez zwapnienie wytwarza wyroślinę kostną (Überbein) wielkości orzecha, a niekiedy kurzego jaja. Najczęściej wytwarza się wyroślina na wewnętrznej stronie nadpęcia pod kolanem przedniem chociaż może się pokazać i na innych miejscach.

W początkach ukazania się zapalenia można ze skutkiem stosować zimne okłady, gdy guz jest stwardniały, wziąść się trzeba do środków ostrzejszych, jak punktowania rozpalonem żelazem lub użycia ostrej maści. Skuteczną maść sporządza się z 3 części czerwonego jodku rtęciowego i 24 części smalcu wieprzowego. Maść wciera się 3 razy w ciągu 24 godzin. W obu wypadkach, a zatem tak przy wypalaniu jak i użyciu maści trzeba sierść z miejsca dotkniętego zapaleniem przez cstrzyżenie usunąć.

N. Sikorski.

Lekarstwo na biegunkę u cieląt. Kwas salicylowy był już niejednokrotnie zalecany przeciw biegunce u cieląt. Za poradą doświadczonego lekarza używano zawsze z najlepszym skutkiem kwasu salicylowego w połączeniu z taniną i przyznać trzeba, że gdy przedtem ta niebezpieczna choroba zabierała dużo ssących cieląt, dzięki temu środkowi przestała już być groźną. Sposób leczenia jest następujący: Skoro nastąpią pierwsze wodniste wypróżnienia z zapachem bardzo nieprzyjemnym, kwaśnym i zgniłym, zadaje się cielęciu 1 gr. kwasu salicylowego i 1 gr. taniny w $^1/_2$ lit. naparu z rumianku. Jeśli to nie skutkuje, wtedy po kilku godzinach powtarza się zadanie lekarstwa w podwójnej dozie przyczem nie dopuszcza się cielęcia do ssania, a i potem daje mu się ssać nie wiele, dopóki zupełne wyleczenie nie nastąpi. Jednocześnie zadaje się krowie przez kilka dni po 2. gr. kwasu salicylowego w paszy lub napoju. Zwykle takie leczenie sprowadza natychmiastowe polepszenie; jeśli jednak w początkach choroba była zaniedbana i pojawiają się silne bole brzucha ze stygnięciem członków, wtedy dodać trzeba do lekarstwa 10 kropel tynktury opium, a cielę trzeba obwinąć wełnianą derą. Przy tem trzeba dawać śluzowate napoje, jak n. p. odwar z jęczmienia. Chore cielęta zawsze powinny być odłączone od zdrowych dla zapobieżenia udzielania się choroby.

Jako niezawodny środek przeciw śmiertelnej biegunce u cieląt podają także czystą oliwę stołową, którą się zadaje w ilości kieliszka średniej miary, skoro tylko cielę przestaje z chęcią ssać. Jeżeli za pierwszem zadaniem skutek nie nastąpi, należy dawkę powtórzyć, a z pewnością cielę dostanie normalnego stolca i zacznie z ochotą ssać matkę.

N. S.

Skorupy jaj wyrzucamy w gospodarstwie domowem zazwyczaj bezmyślnie na śmiecie, przez co narażamy się właściwie na podwójne straty; raz że nie zużyjemy tychże na jakiś cel, a potem uczymy kury, ażeby jadły jaja; a przecież bardzo mogą się skorupy te w gospodarstwie przydać.

W krajach o więcej postępowem gospodarstwie nie mogą konditorzy, cukiernicy i piekarze nastarczyć dość skorup jaj, tak wielki jest popyt na nie.

Spyta się może kto, a na co się one mogą przydać?. Otóż anatomia uczy, że zwierzęta domowe potrzebują do rozwoju i wzmocnienia kości w swym organizmie wapna, a to samo także i kury kiedy się niosą, do wytwarzania skorupy jaj. Skorupa zaś składa się przeważnie z wapna. Otóż skorupy te dobrze osuszone n. p. w kuchni, a następnie zmielone, lub stłuczone w moździerzu na mąkę daje się młodym źrebiętom, cielętom, prosiętom i kurczętom a dalej także i starym kurom w czasie niesienia się, jako domieszkę do zwykłej karmy, przez co bardzo skutecznie osiąga się wyż podany cel użycia skorup.

Z biegiem czasu przekonujemy się coraz to więcej, że w gospodarstwie nawet tak zwane odpadki służą znów do wytwarzania nowych organizmów; że już sama natura w wszechświecie stara się w pracy swej wyzyskać nawet rzeczy, które nam nie wtajemniczonym zdają się na pierwszy rzut oka zupełnie zbędnemi. *Józ. Jan Neuman.*

Sok poziomkowy. 1/2 kg. (1 litr) poziomek dojrzałych i wybranych wsypać do wazki porcelanowej; wziąść 3/4 kg. (1 1/2 litr) cukru w kawałkach, umaczać je tylko w wodzie i zrobić syrop bardzo gęsty. Gdy wrze, wlać go na poziomki i postawić w chłodnem miejscu na 24 godzin. Na drugi dzień zlać przez woreczek w czyste, suche butelki, zakorkować, zalakować i postawić w suchem, chłodnem miejscu.

Konfitura z poziomek. Na 1/2 kg. (1 litr) dużych dojrzałych poziomek wziąść 3/4 kg. (1 1/2 litr) cukru zrobić z niego gęsty syrop, a gdy się tenże dobrze gotuje, wrzucić do niego poziomki i zagotować trzy razy na wolnym ogniu, odstawiając za każdym razem naczynie od ognia na 5 minut; wreszcie dosmażyć na wolnym ogniu przez 10 minut, przy czem trzeba potrząsać naczyniem, żeby się równo poziomki smażyły. Gdy trochę przestygną, wylać je na salaterkę a na drugi dzień zlać do słoików, kładąc na wierzchu kółko z białego zwykłego papieru, umaczaczanego w rumie, następnie przykryć czystym papierem, zawiązać mocno sznureczkiem, i przechowywać w chłodnem suchem miejscu. *H. Bętkowska.*

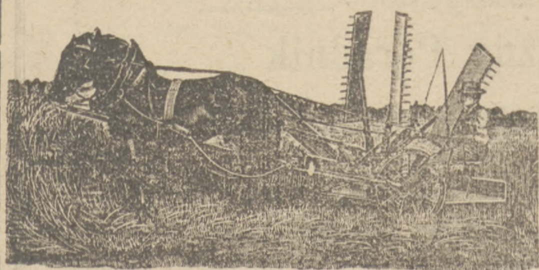
Poradnik gospodarczy na lipiec. Kończyć zbiór i zwózkę siana; zbierać żyto, pszenicę, jęczmień i wczesny owies, ścierniska podorać; siać rzepę, mieszankę, kukurydzę, na paszę, tatarkę na zielony pognój, buraki, marchew i inne okopowizny okopać, konopie wybrać i t. p. W ogrodzie posadzić: rozsadę kalarepy, sałaty, kalafiorów i posiać szpinak, by otrzymać drugi zbiór; kapustę z gąsienic obierać. W pasiece pilnować rójki od 9-tej do 4-tej popołudniu; miód wytrząsać, nie zapominać o napełnianiu korytek wodą.

Od Redakcyi.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.



„STAR"

ŻNIWIARKI

najlepsze w świecie.

Żądać głównego katalogu fabryki maszyn

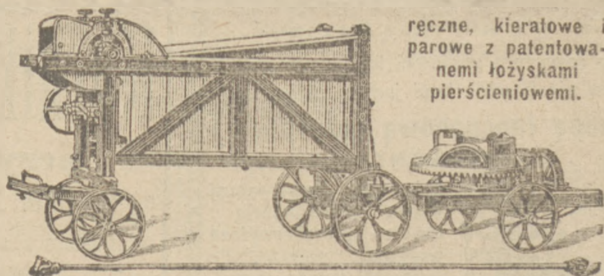
Józefa Friedländera

Wiedeń XX., Dresdenerstrasse 42—46.

Pługi stalowe 1-, 2-, 3- i 4-lemieszowe, **Brony** łąkowe i łańcuchowe, **Wałki** stalowe gładkie i pierścieniowe, **Siewniki „Agricola"** **Kosiarki** do trawy, koniczyny i **żniwiarki** do zboża, **Przetrząsacze** do siana i **Grabiarki**, **Suszarnie** patentowane do owoców i jarzyn etc.

Niezrównane, najlepsze

MŁOCARNIE



ręczne, kieratowe i parowe z patentowanemi łożyskami pierścieniowemi.

Kieraty od jednokonnych do sześciokonnych. Najnowsze młynki do czyszczenia zboża, trieury, łuskacze do kukurydzy, sieczkarnie do sieczki i buraków, śrótowniki, prasy do siana i słomy ręczne, — tak stałe jak ruchome.

Prasy do winogron, owoców i rozmaitych innych celów. **Gniotowniki** do owoców i winogron. Automatyczne, patentowane **sikawki** do niszczenia perenospory i mszyc. **Syphonia**, przenośne kuchenki kociołkowe, parniki do paszy, jakoteż wszelkie inne maszyny rolnicze, wyrabiają według najnowszych konstrukcyi i dostarczają

PH. MAYFARTHA i Spki

ces. i król. wyłącznie uprzyw.

fabryki maszyn rolniczych, lejarnie i kuźnice parowe.

Wiedeń, II/I Taborstrasse, Nr. 71.

Rok założenia fabryk 1872. — Robotników 750. - Wyroby premiowane przeszło 450 medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi na wszystkich większych wystawach. — Dokładne katalogi i liczne uznania przesyłamy darmo. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.